

Na drodze do niepodległości Polski w 1918 r.

W dniu 2 października 1795 r. Rosja, Prusy i Austria podzieliły ziemie polskie, 25 listopada tego roku abdykował Stanisław August Poniatowski. Traktat rozbiorowy podpisany został 26 stycznia 1797 roku. Przedtem jednak, przez cały 1795 r., toczył się ostry spór między zaborcami o podział polskiego łupu, groziła wojna, która mogła odłożyć rozbiory. Sytuacja 1795 r. pokazała, że zmowa trzech mocarstw oznaczała rozbiory, konflikt zaś między nimi wznawiał sprawę polską.

Dramat rozbiorów wydawał się tym większy, że istnienie narodu łączono wówczas z istnieniem państwa. Marian Kukiel pisał, że stawało wówczas „... przed Polakami pytanie, które dziś wydawałoby się obłędem: co się stanie z bytem narodu polskiego, czy on razem z państwem się nie skończy. Myśl polityczna polska przeniknięta była od wieków ideą suwerenności narodu, ale pojęcie jej łączyła z pojęciem własnego państwa”. Przytoczył przy tym słowa patriotów, które tezę tą potwierdzały. Tadeusz Czacki miał powiedzieć: „Już Polska wymazana jest z liczby narodów”. Ks. Hugon Kołłątaj: „Polska przestała należeć do narodów aktualnie będących”. Tadeusz Kościuszko zapewne nie powiedział „finis Poloniae”, ale „... miał je w duszy”. Józef Wybicki „porównał upadek Polski z upadkiem Troi, Kartaginy, Sparty - a więc całkowitym i ostatecznym”.

Szczęśliwie szybko nastąpił okres wojen napoleońskich, który przyczynił się walenie do przełamania niebezpiecznego stanu załamania i oszołomienia wśród polskich elit. Legiony polskie dowodzone przez Jana Henryka Dąbrowskiego, następnie Księstwo Warszawskie i jego wspierała armia budziły nadzieję na odbudowę Rzeczypospolitej. Klęska Napoleona wizję tę oddaliła. Na kongresie wiedeńskim dokonano kolejnego podziału, raczej rozbioru ziem polskich. Powołano jednak Królestwo Polskie i co najważniejsze zachowano armię, dowodzoną przez polskich generałów. Królestwo znajdowało się jednak pod dominacją rosyjską. Spowodowało to, że stopniowo polskie dążenia niepodległościowe zaczęły przybierać kierunek antyrosyjski. Przeciw Rosji skierowane też były dwa największe powstania: listopadowe 1831 r. i styczniowe 1863 r.

Do niepodległości prowadziło jednak dróg wiele. Najpierw zatrzymam się na walce orężnej, powstańczej. Sześć powstań od insurekcji kościuszkowskiej po powstanie styczniowe wywarło ogromny wpływ na nastroje społeczne, na unarodowienie polskiego chłopca, wreszcie na polski charakter narodowy. Stefan Kieniewicz naliczył osiem dróg, a może tylko ścieżek, które prowadziły do niepodległości. Obok powstań były jeszcze inne formy walki orężnej w postaci tworzenia sił zbrojnych na obczyźnie z nadzieją powrotu, na przykład „z ziemi włoskiej do polskiej”. A także walcząc pod hasłem „za naszą i waszą wolność”. Dochodziła wreszcie do tego rewolucja. Najdobitniej dała o sobie znać w 1905-1907 r. Dla tych rozważań nie jest nawet istotne, czy był to kolejny zryw powstańczy, czy też pierwsza rewolucja. Zapewne po trosze jedno i drugie. Miana rewolucji jednak odrzucić nie można. Według Kieniewicza do niepodległości prowadziły także działania o charakterze pokojowym, takie jak: ugoda, dyplomacja, opozycja legalna, wreszcie praca organiczna. Trudno tym stwierdzeniom odmówić słuszności.

W XIX wieku obok nieszczęść narodowych, jak przegrane powstania, prześladowanie polskości, kurczenie polskiego stanu posiadania, odnotować trzeba pozytywy. Zaliczyć do nich należy dwukrotny wzrost liczby Polaków, zmiany struktury społecznej, znaczne uprzemysłowienie, a zwłaszcza, wspomniane, unarodowienie chłopów. Trzeba to z mocą podkreślić, na przełomie XVIII i XIX wieku pełną świadomość narodową miała szlachta (naród szlachecki) i część mieszczan, zatem gdzieś dało 10 procent ludności. W sto lat później poczucie narodowe stało się powszechne. Chłop, jak chciał Jan Ludwik Popławski, stał się nosicielem „instynktu narodowego”.

Jeśli zbrodnia rozbiorów miała zostać przekreślona przyszła Polska, tak rozumowała większość, winna sięgnąć po granice sprzed 1772 roku. Problem polegał także na tym, że kraj podzielony był między trzy mocarstwa, kolejne pokolenia rosły więc w różnych państwach. Przywykły do ładu, bądź bałaganu, do poszanowania prawa, bądź do powszechnego bezprawia, dzieliły je różnice polityczne, gospodarcze, administracyjne i wiele innych. Trzeba też pamiętać, że jednolitą polską strukturę narodowościową miały tylko ziemie Królestwa, Galicji Zachodniej i częściowo Wielkopolski. Polskie było ziemiaństwo, inteligencja, mieszczaństwo (tutaj raczej polsko-żydowskie), chłop i robotnicy. Zatem właściwe warunki struktury narodowej istniały tylko na zdecydowanie mniejszej części ziem przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Na kresach wschodnich, tak zwanych ziemiach zabranych, poza Wileńszczyzną, Żytomierszczyzną i Podolem w Galicji Wschodniej, innymi drobniejszymi enklawami, polska była tylko góra piramidy społecznej, to znaczy ziemiaństwo, oficjaliści dworscy, etc. Doły zaś ukraińskie, białoruskie, litewskie, łotewskie, wreszcie rosyjskie. Odwrotna sytuacja istniała na kresach zachodnich, na Śląsku, Pomorzu, a nawet najbardziej zgermanizowanej Warmii i Mazurach.

Różnice między kresami wschodnimi i zachodnimi najlepiej bodaj ilustrują dwie relacje pióra Melchiora Wańkowicza i Stanisława Thugutta, które odnotował Janusz Pajewski. Oto one: „W pierwszych latach XX wieku na dalekiej Białorusi, na ziemi, którą oderwano od Polski po pierwszym rozbiorze, w wielkopolskiej rezydencji u Sapiehów czy u Radziwiłłów gościł zaproszony na polowanie wielki książę rosyjski, kuzyn cara. Po jego odjeździe służba stwierdza z satysfakcją, że hojny, ale zarazem widać, że to nie „pan”. Pan to dla nich tylko Polak. I obraz drugi. Wiosna 1914 r. działacz, zasłużony wówczas przede wszystkim na polu krajoznawstwa, Stanisław Thugutt przyjmował w Warszawie wycieczkę chłopów kaszubskich. Otóż tych chłopów [...] poraziły po prostu dwie rzeczy: przede wszystkim księgarnia Gebethnera i Wolffa, bo nie myśleli, że jest tyle polskich książek na świecie, i obejrzały wewnątrz pałac ordynata Zamoyskiego, bo skądże tak wielki pan nie tylko jest Polakiem, ale nie wstydy się do tego przyznawać”.

Trzeba ponadto wspomnieć o sytuacji międzynarodowej. Tutaj wyraźną cezurę stanowił 1871 rok. Przed 1871 r. sprawa polska, wspólnie ze sprawą włoską, niemiecką i węgierską prowadziła do powikłań międzynarodowych. Zjednoczenie Włoch, Niemiec, powstanie dualistycznej monarchii Austro - Węgierskiej marginalizowała sprawę polską. W Europie zaś sytuacja uległa znacznej stabilizacji. Problem polski zniknął z łamów prasy i debat parlamentarnych. Nie utracił on wszakże znaczenia międzynarodowego. Narastał będzie w okresie przedwojennym, kiedy naprzeciw sobie stanęły dwa bloki militarne: trójprzymierze i trójporozumienie. W pierwszym znalazły się Niemcy i Austro-Węgry, w drugim Rosja.

Po upadku powstania styczniowego Niemcy i Rosja rozpoczęły kolejny etap wynarodowienia Polaków. Lojalizm w tych zaborach nie miał szans rozwoju. Ręce wyciągnięte do ugody zawisły zwykle w próżni. Jedynie w zaborze austriackim Polacy, polsność nie podlegała dyskryminacji. Rządzili Galicją, odgrywali istotną rolę we Wiedniu, a okresowo zarządzili także monarchią. Podjęte próby germanizacji i rusyfikacji zaostrzyły sytuację na ziemiach polskich i przysporzyły zaborcom poważnych trudności.

U schyłku XIX wieku zaczęły powstawać polskie nowoczesne partie polityczne. W początkach zaś XX wieku, wraz z zaostrzeniem sytuacji międzynarodowej i groźbą wybuchu wojny, wytworzyły one orientacje polityczne. Nie był to podział celowy jak czasami sądzono w Europie, czy później w Polsce. Naród podbity, podzielony między trzy mocarstwa zaborcze, aby żyć, nie ulec zniewoleniu i odzyskać niepodległość, musiał być przygotowany na każdą ewentualność. Dwoma podstawowymi wrogami Polaków pozostała Rosja i Prusy - Niemcy. Obie główne orientacje fakt ten musiały wziąć za podstawę swoich politycznych rozważań. Nurt narodowy, nacjonalistyczny, który symbolizował Roman Dmowski, Niemcy uznał za pierwszego wroga Polaków. Lewica niepodległościowa z Józefem Piłsudskim na czele głównego wroga widziała w Rosji. Orientacje miały więc charakter antyniemiecki bądź antyrosyjski. Nie zaś, jak się mylnie podaje, prorosyjski lub proaustriacki. Konieczność jedynie wymuszała pewną współpracę z zaborcą którego uznawano za mniej groźnego. Obóz narodowy zatem szukał jakiegoś modus vivendi z Rosją. Lewica wykorzystwała przychylność Austrii do tworzenia w Galicji organizacji paramilitarnych. Oczywiście na terenie Galicji istniały silne grupy (zwłaszcza konserwatyści) opowiadające się za rozwiązaniem austro-polskim. Stopniowo jednak traciły one znaczenie. Trzeba też pamiętać o istnieniu orientacji stawiającej na rewolucję i tworzenie jednego socjalistycznego państwa. Obca jej była budowa państw narodowych, a więc i odbudowa niepodległej Polski.

Wielka Wojna (I wojna światowa) zaktualizowała problem polski. Toczyła się ona na terytorium polskim i w szeregach każdej armii zaborczej walczyły tysiące Polaków. Postawa jednak ich rządów była niezwykle powściągliwa. Dopiero akt 5 listopada 1916 roku, w którym cesarz niemiecki i austriacki mówili o odbudowie państwa polskiego, chociaż bez określenia granic i zakresu suwerenności, umiędzynarodawiał sprawę polską i uniemożliwiał zawarcie odrębnego pokoju rosyjsko-niemieckiego. Powołana zaś w rok później Rada Regencyjna i jej rząd tworzyły polską administrację, która następnie ułatwiła budowę niepodległego państwa. W czasie wojny, gdy ziemie polskie znalazły się pod okupacją niemiecką i austro-węgierską, zwolennicy orientacji antyrosyjskiej przeszli do aktywnej współpracy z nowymi zaborcami. Zaczęto więc nazywać ich aktywistami. Lewica niepodległościowa zaczęła od aktywizmu odchodzić w połowie 1917 r. W pełni z nim zerwała 22 lipca po aresztowaniu Józefa Piłsudskiego przez Niemców. Orientacja antyniemiecka zachowywała się powściągliwie. Doceniała ustępstwa nowych okupantów, zwłaszcza w zakresie polonizacji oświaty, wymiaru sprawiedliwości, wprowadzania samorządu i częściowo administracji, ale do współpracy się nie garnęła. Zachowywali się pasywnie i stąd nazwa orientacja pasywistyczna. Jej reprezentanci już w 1915 r. przenieśli swoją działalność do Francji. Po upadku caratu, w sierpniu 1917 r., powołali Komitet Narodowy Polski z Romanem Dmowskim na czele. Stał się on reprezentacją polską przy Entencie, stopniowo przybierał charakter rządu, zaczął tworzyć armię. Dalej działała też orientacja rewolucyjna, stanowiła jednak siłę znikomą. Obca jej była myśl odbudowy niepodległej Polski.

W jesieni 1918 roku wojna miała się ku końcowi. Z polskiego punktu widzenia wynik wojny przechodził wszelkie wyobrażenia. Kończyła się ona bowiem klęską wszystkich trzech państw zaborczych. Rewolucja i kontrrewolucja w Rosji, następnie w Niemczech, rozpad Austro-Węgier stworzył wyjątkową sytuację międzynarodową w której aspiracje niepodległościowe Polaków i innych narodów tej części Europy mogły zostać zrealizowane. Najwybitniejszy znawca problematyki - Janusz Pajewski napisał: „Zasadniczą przyczyną odzyskania niepodległości była postawa narodu polskiego, była jego wola przetrwania katastrofy niewoli, była jego wola odzyskania niepodległości. Chwilę dziejową w której wyzwolenie się dokonało wyznaczała sytuacja międzynarodowa”.

Nim powstała odrodzona Polska z jednolitym rządem centralnym, kształtowały się ośrodki władzy regionalnej. Już 19 października 1918 r. stronnictwa polskie powołały Radę

Narodową Księstwa Cieszyńskiego, na czele z ks. Józefem Londzinem. 28 października w Krakowie powstała Polska Komisja Likwidacyjna złożona z reprezentantów wszystkich, poza konserwatystami, partii politycznych. Przewodniczył jej Wincenty Witos, przywódca Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”. Władza Komisji Likwidacyjnej nie obejmowała też w praktyce Galicji Wschodniej, którą aż po San opanowali Ukraińcy. W nocy z 31 października na 1 listopada we Lwowie (i innych miastach) Ukraińcy przejmowali władzę, co spotkało się z oporem Polaków. Tak rozpoczęła się pierwsza wojna, którą zaczęło toczyć odradzające się państwo polskie. 6 listopada na wiecu w Tarnobrzegu ks. Eugeniusz Okoń powołał republikę tarnobrzeską o bardzo lewicowym charakterze.

Równie skomplikowana sytuacja istniała w byłym Królestwie. Działa tu jeszcze Rada Regencyjna, źle oceniana ze względu na zaborczy rodowód, osłabiona groteskowym zamachem stanu dokonany przez rząd Józefa Świeżyńskiego. W nocy z 6 na 7 listopada lewica powołała w Lublinie Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej. Kierował nim Ignacy Daszyński, niekwestionowany lider socjalistów polskich. Rząd straszył swoim radykalizmem w wydanym manifestie „Do ludu polskiego”. W Zagłębiu Dąbrowskim powstała wówczas Rada Delegatów Robotniczych, najbardziej radykalna społecznie, sterująca w kierunku bolszewizmu.

Stosunkowo jednolita sytuacja istniała w Wielkopolsce. 14 listopada Centralny Komitet Obywatelski utworzył Komisariat Naczelnej Rady Ludowej z Wojciechem Korfantym, ks. Stanisławem Adamskim i Adamem Poszwińskim na czele. Narodowcy zatem przejmowali tutaj władzę. Bliski im był działający w Paryżu Komitet Narodowy Polski.

Mnogość skonfliktowanych między sobą ośrodków władzy, funkcjonujące jeszcze w Warszawie i na większości terytorium b. Królestwa okupacja niemiecka (austriacka już się rozpadła) oraz istniejąca na wschodzie silna armia Ober-Ostu, pokazuje groźbę ówczesnej sytuacji. 10 listopada powrócił z twierdzy magdeburskiej Józef Piłsudski. Stał się z miejsca człowiekiem opatrnościowym. Do jego dyspozycji oddały się bowiem bez zastrzeżeń tak skrajne ośrodki władzy, jak Rada Regencyjna i rząd ludowy z Lublina. Zaufanie do niego miała także niemiecka Centralna Rada Żołnierska. Porozumienie podpisane 10 listopada w jakimś stopniu żyrował Piłsudski. Dzięki jego autorytetowi i energicznej akcji Polskiej Organizacji Wojskowej nie doszło do poważniejszych starć z Niemcami i 11 listopada Warszawa została wreszcie wolna. Garnizony niemieckie opuściły Warszawę i tereny b. Królestwa, przekazały jednak w ręce polskie wszystkie magazyny, uzbrojenie, sprzęt łączności i cały tabor kolejowy. Wielki to sukces odradzającego się państwa i personalnie Józefa Piłsudskiego.

Kolejny problem stanowiła kwestia rewolucji. Opanowała ona Rosję, rozpoczęła się w Niemczech, Austrii, na Węgrzech. W Polsce na szczęście nie było nastrojów rewolucyjnych. Wielość ośrodków kierowniczych, słabość administracji, brak policji, nikła ilość wojska, mogły zachęcać do rewolucji. Brakowało jednak liderom skrajnej socjalistycznej lewicy, którzy w grudniu 1918 r. utworzą partię komunistyczną, poparcia społecznego. Nie mogło być inaczej skoro rewolucja przeciwna była niepodległości. Nastrój tamtych czasów dobrze oddaje Janusz Pajewski, historyk pamiętający powszechny entuzjizm Polaków w listopadzie 1918 r. i miesiącach następnych. „Nadeszła nareszcie chwila upragniona - pisał on - szczęśliwa, oczekiwana przez pięć generacji Polaków. Runął carat, runęła monarchia pruska, rozpadła się Austria. Naród ujrzał ziszczenie swych wiekowych dążeń i marzeń. Powstało państwo polskie - już nie kadłubowe Księstwo Warszawskie [...]. Powstało państwo, które objąć miało większość ziem polskich. [...] W takiej chwili dziejowej słowa: „Dla międzynarodowego obozu rewolucji socjalnej nie ma kwestii granic” nie trafiły do mas rozentuzjasmowanych odrodzeniem się Polski”.

Sprawę istotną stanowiło ukształtowanie jednego ośrodka władzy. 14 listopada Rada Regencyjna swoje kompetencje przekazała Piłsudskiemu, który z kolei na szefa rządu

wyzaczył Ignacego Daszyńskiego. Wobec ostrego sprzeciwu prawicy 18 listopada rząd utworzył Jędrzej Moraczewski, mniej prominentny działacz socjalistyczny. 21 listopada Rada Ministrów uchwaliła dekret: „O najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej”. Na jego podstawie Piłsudski został tymczasowym naczelnikiem państwa. Nawiązywano tym samym do bliskiej wszystkim Polakom tradycji Tadeusza Kościuszki. Piłsudski otrzymał wówczas dyktatorski zakres władzy.

Może tutaj powstać pytanie dlaczego władzę przejął Piłsudski a nie Dmowski, drugi z najwybitniejszych wówczas Polaków. Za Dmowskim zdawało się wypowiadać wiele. Reprezentował orientację, która była konsekwentnie antyniemiecka, a więc proaliantka, stał na czele Komitetu Narodowego Polskiego, który zwycięska Ententa uznawała za namiastkę rządu polskiego, dysponował „błękitną” armią dowodzoną przez gen. Józefa Hallera. W kraju zaś miał poparcie silnego obozu narodowego.

Piłsudski był jednak w kraju, Dmowski zaś w Paryżu. Ponadto Dmowski, jak przystało na wybitnego męża stanu, dostrzegał wnikliwie ujemne konsekwencje przyjęcia władzy w kraju przez obóz narodowy. W dniu 23 listopada 1918 r. odbyło się posiedzenie KNP, na którym, jak relacjonował Stanisław Grabski, przybyły z kraju Stanisław Stroński mówił o widocznej w Polsce chęci obalenia gabinetu Moraczewskiego. Dmowski zdecydowanie przeciwstawiał się tym sugestiom. Powiedział wówczas: „... Prócz nas i ludzi, sprawujących dziś władzę w kraju, są i inne czynniki, z którymi musimy się liczyć: bolszewizm, głód i intrygi wśród Aliantów. [...] Idąc za przebojowym wnioskiem Strońskiego zwrócilibyśmy przeciw sobie opinię całego świata i powiedziano by, że reakcja w Polsce morduje żywioły wolnościowe. [...] Staniemy przed kongresem, jako ci, co zdusili żywioły wolnościowe i których trzeba okroić. Musimy dążyć do kompromisu z żywiołami, które uchodzą za wolnościowe. [...] Trzeba [...] iść na chwilowy kompromis”. Podobnie Dmowski ocenił sytuację w znanym liście skierowanym do Zygmunta Wasilewskiego. Pisał w nim, że gdyby endecja przejęła władzę w kraju, z nim w roli szefa rządu, byłaby „Polskę porządnie zarzęła”. Dmowski, endecja nie rezygnowała, rzecz jasna, z przejęcia władzy w przyszłości. Odsuwała ją jednak na lata późniejsze „... do chwili uzyskania stabilizacji wewnętrznej i załatwiania sprawy granic”. Tak pisał Roman Wapiński, najwybitniejszy znawca problematyki narodowej”.

Naprzeciw tym tendencjom wychodził także Piłsudski. Wnikliwie bowiem dostrzegał, że bez takiego porozumienia niemożliwa byłaby, a w każdym razie poważnie utrudniona, budowa wewnętrznie spójnego państwa oraz międzynarodowe uznanie jego granic. Świadczył o tym między innymi jego list skierowany 21 grudnia 1918 r. do Dmowskiego. Zaczynał się on słowami „Drogi Panie Romanie” i zawierał prośbę o zachowanie jednolitego przedstawicielstwa wobec zagranicy oraz apel o porozumienie. „Opierając się na naszej starej znajomości - pisał - mam nadzieję, że w tym wypadku i w chwili tak poważnej, co najmniej kilku ludzi, jeśli, niestety, nie cała Polska - potrafi wznieść się ponad interesy klik i grup. Chciałbym bardzo widzieć Pana między tymi ludźmi”.

Dzięki takiej postawie dwóch najwybitniejszych wówczas mężów stanu możliwy był kompromis. Efektem zaś jego powołanie rządu, uznanego przez wszystkich Polaków oraz inne państwa, zwłaszcza zaś zwycięskie mocarstwa. KNP miał charakter wyraźnie prawicowy, w istocie narodowo demokratyczny, uzupełniony przez realistów. Gabinet Moraczewskiego był lewicowy, socjalistyczno-ludowy (z PSL-Wyzwoleniem). Piłsudski rozumiał, że w czasach budowy państwa nie może być rządu o wyraźnej, żeby nie powiedzieć jednoznacznej fizjonomii politycznej, który cieszy się poparciem jedynie części społeczeństwa i powoduje zbędne napięcia wewnętrzne. Tymczasowy Naczelnik Państwa szukał na szefa rządu takiego człowieka, który nie będąc socjalistą ani narodowym demokratą, miałby poparcie tych dwóch najważniejszych sił politycznych. Wymagania te w zupełności spełniał Ignacy Jan Paderewski, wspaniały artysta i wielki patriota, powiązany z

KNP, znany na Zachodzie, bodaj najbardziej wówczas rozpoznawalny w świecie Polak. Paderewski był wymarzoną kandydatem, którego rząd utworzony 16 stycznia 1919 roku, normalizował wewnętrzną i międzynarodową sytuację Polski, a jednocześnie nie oznaczał zwycięstwa żadnej orientacji, funkcjonował ponad podziałami. Utworzenie tego rządu świadczyło, że elity polityczne wzniosły się ponad partyjny czy osobisty interes, rozumowały zaś kategoriami państwa, które stanowi zawsze dobro najwyższe.

Ogół społeczeństwa wykazał patriotyzm w przełomowych dniach listopada 1918 r. i miesiącach następnych. Nieomal na bieżąco tak o ówczesnych nastrojach pisał Jędrzej Moraczewski: „Niepodobna oddać tego upojenia, tego szału radości, jaki ludność polską w tym momencie ogarnął. Po 120 latach prysły kordony. Nie ma „ich”. Wolność. Niepodległość. Zjednoczenie. Własne państwo! Na zawsze! Chaos? To nic. Będzie dobrze. Wszystko będzie, bo jesteśmy wolni od pijawek, złodziei, rabusiów, od czapki z bączkiem, będziemy się sami zarządzili... Cztery pokolenia nadaremnie na tę chwilę czekały, piąte doczekało”. Podniosłą atmosferę tamtych dni potwierdzali wszyscy, niezależnie od stanu wykształcenia i zamożności, z którymi przed laty prowadziłem na ten temat rozmowy. W podniosłym nastroju 26 stycznia 1919 r. społeczeństwo poszło do urn wyborczych. Głosowało przede wszystkim za niepodległością a dopiero jakby w drugiej kolejności na poszczególne partie i bloki. Sejm Ustawodawczy odrodzonej Rzeczypospolitej wybrany został przy znakomitej frekwencji, która w niektórych okręgach przekroczyła 90%, nigdzie zaś nie spadła poniżej 60%. Na ten fantastyczny wynik złożył się masowy udział mieszkańców wsi, którzy mimo zimy i odległości pośpieszyli do urn wyborczych. Otwierając 10 lutego 1919 r. pierwsze posiedzenie Piłsudski powiedział, że odtąd Sejm „... będzie domu swego ojczystego jedynym panem i gospodarzem”. Trudno było nie dostrzec rozbicia politycznego Sejmu, barku możliwości utworzenia stabilnej większości. Potwierdziły to wybory marszałka. Wojciech Trąpczyński, reprezentant obozu narodowego, otrzymał 155 głosów prawicy i prawego centrum. Za Wincentym Witosem popieranym przez łwicę i lewe centrum głosowało 149 posłów.

Rozbicie polityczne chwilowo nie wydawało się groźne. Sejm bowiem kierując się dobrem Polski potrafił przemawiać jednym głosem. Tak było 20 lutego 1919 r., kiedy Piłsudski zrzekł się stanowiska tymczasowego naczelnika państwa. Marszałek Trąpczyński oświadczył, że wpłynął wniosek, podpisany przez ponad stu posłów, reprezentujących wszystkie stronnictwa polityczne, w którym wyrażono Piłsudskiemu podziękowanie „za pełne trudów sprawowanie urzędu w służbie dla Ojczyzny”. Jednocześnie proponując mu funkcję naczelnika państwa oraz określając zakres uprawnień naczelnych władz państwowych Sejm wniosek jednogłośnie uchwalił.

Akt ten przyjęto nazywać „małą konstytucją”. Podkreślano w nim rolę Sejmu w państwie, który reprezentował władzę suwerenną i ustawodawczą. Rolę Naczelnika Państwa sprowadzono do reprezentacji; Naczelnik Państwa i powoływany przez niego rząd (ale w porozumieniu z Sejmem) byli jedynymi wykonawcami uchwał Sejmu, Wprowadzono więc nadrzędność Sejmu nad władzą wykonawczą i tym samym zrezygnowano z zachowania pożytecznej zasady równowagi. Koncentracja władzy w Sejmie oznaczała początek tzw. „sejmokracji”. Groźnej przy istniejącym i trudnym do likwidacji, rozbiciu politycznym Sejmu. Chwilowo jednak przeważała wiara w sprawność elit, kierujących się w działaniu dobrem państwa. Cztery miesiące istnienia Polski niepodległej tezę tą zdawały się potwierdzać. Rozczarowanie przyszło później.

Józef Piłsudski wzruszony przyjął decyzję Sejmu. W tej podniosłej atmosferze mówił: "Chcę wierzyć, [...] że razem z Sejmem dokończę wykonanie tego testamentu, który nam przez przodków, jęczących w niewoli, został przekazany. Stworzyliśmy Polskę wolną i niepodległą, Polska tęskni do ostatniego słowa, - które w tym testamencie stoi, - do Polski istotnie zjednoczonej”.

Tak kończył się pierwszy etap budowy niepodległego państwa Piłsudski ugruntował swoją pozycję charyzmatycznego przywódcy w demokratycznych wszakże strukturach władzy, wzmocnionej jedynie sprawowaniem funkcji wodza naczelnego. Wygrał z Dmowskim, bo tylko oni dwaj mogli sięgać po najwyższą władzę w państwie. Wybijali się zdecydowanie ponad ówczesne, dobre zresztą, elity polityczne. Wygrał, bo jak wspomniałem, Dmowski uważał, że w istniejącej sytuacji międzynarodowej nie powinien przejmować władzy. Piłsudski był człowiekiem czynu, Dmowski zaś ideologiem. W czasach przełomowych czyn zawsze góruje nad ideologią. Wreszcie w grę wchodziła charyzma, która otaczała Piłsudskiego, przeszłość więzienna, predyspozycje wodzowskie, przekonanie własne (i obozu belwederskiego) o roli przywódcy Polski, wreszcie osobisty urok, którym oddziaływał na swoich i obcych. Kajetan Morawski stwierdzał, że urzekał on zagranicznych dyplomatów „nie potęgą, nie rozumem, ale wielkością”. Ks. Walerian Meysztowicz wskazywał, że Piłsudski to „...potomek tych, którzy przez kilka wieków nieśli źle czy dobrze, ku sławie czy klęsce, odpowiedzialność za losy kraju. I to poczucie odpowiedzialności było w nim nie wymyślone, nie nabyte—a odziedziczone; chciałby powiedzieć - przyrodzone”.

W ciągu czterech miesięcy przełomu 1918 i 1919 roku Piłsudski i Dmowski, także elity ugrupowań politycznych, mimo istniejących waśni potrafiły wznieść się ponad ciasny partykularyzm partyjnych swarów i działać zgodnie z polską racją stanu. Wspierało ich społeczeństwo wspaniale ożywione duchem patriotyzmu. W tak krótkim czasie z licznych przecież ośrodków władzy potrafiiono utworzyć rząd Paderewskiego, uznany przez kraj i zagranicę. Przeprowadzić wybory do sejmu Ustawodawczego i ustalić podstawy ustrojowe, zawarte w małej konstytucji. Walka o władzę odłożona została do czasu utrwalenia struktur państwowych.

Literatura i źródła

- M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*. Warszawa 1978.
S. Kieniewicz, *Utrata państwowości i drogi jej odzyskania*, w: *Z perspektywy sześćdziesięciu lat*, Warszawa 1982
M. Kukieł, *Dzieje Polski porzobiorowej 1795-1921*, b/w [Warszawa] 1981
P. Łossowski, *Zerwane pęta. Usunięcie okupantów z ziem polskich listopadzie 1918 roku*, Warszawa 1986
J. Pajewski, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1926*, Kraków 1995
W. Potkański, *Ruch narodowo-niepodległościowy w Galicji przed 1914 rokiem*, Warszawa 2002
W. Potkański, *Odrodzenie czynu niepodległościowego przez PPS w okresie rewolucji 1905 roku*, Warszawa 2008.
R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1988
R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893-1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980
- I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. II, Warszawa 1957
S. Dzierzbicki, *Pamiętnik z lat wojny 1915-1918*, Warszawa 1983
S. Głębiński, *Wspomnienia polityczne*, Pelpin 1939
W. L. Jaworski, *Diariusz 1914-1918*, Warszawa 1997
A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki*, Kraków 2000
J. Moraczewski, *Przezwrot w Polsce. Rządy ludowe. Szkic wypadków z czasów wyzwolenia Polski do 16 stycznia 1919 roku*, Kraków-Warszawa 1919
O niepodległą i granice, t. VI, Komitet Narodowy Polski. Protokoły posiedzeń 1917- 1919, Warszawa-Pułtusk 2007
Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławy Lubomirskiej 1914-1918, Poznań 1997
S. Thugutt, *Autobiografia*, Warszawa 1984
W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. II, *Moje wspomnienia*, cz. II, Warszawa 1990